

8 marca
Dzień Kobiet

● Juliusz Verne
– jasnowidz czy pisarz?

● Książka, zwój,
a może harmonijka?

● Rękodzieło?
Znamy

● Piesek w sweterku
wożony w wózku
– przesada
czy potrzeba?

● Przepis na burrito
bowl z chorizo

Wiosna tuż-tuż!

W marcu jak w garncu ...czyli trochę piegi, trochę rude...

W tym pierwszym, jeszcze przedwiosnym miesiącu obchodzimy Dzień Piegów i Dzień Rudych. Ponieważ są tacy, którzy całe życie marzą o piegach i płomieniu na głowie, warto wspomnieć, że moda przychodzi z pomocą.

Rude włosy od lat są w modzie, choć z pewnością rudzielcy zarówno dziewczynki, jak i chłopcy mogliby powiedzieć coś innego. W dzieciństwie – we wczesnoszkolnych latach – każdy, kto się wyróżnia, jest niestety jakoś prześladowany. „Rudy na bramkę”, „indycze jajo”, „ryży”, „rude to fałszywe”. Ilu hejterów, tyle kiepsko brzmiących obelg budowanych wyłącznie na bazie koloru włosów i dodatkowej pigmentacji skóry.

Oczywiście ten wyróżniający, naturalny kolor włosów i duża ilość piegów to wynik pewnej genetycznej mutacji. Sporo rudych osób mieszka w Irlandii, Szkocji, czy europejskiej części Rosji. Mają bladą karnację, źle znoszącą słońce, za to romantycy mówią o niej, że jest przezroczysta. Do tego niebieskie lub zielone oczy, które są kolejną mutacją, niezwykle rzadko występującą i przyciągającą uwagę.



O ile dzieci zazwyczaj mają dość trudno, o tyle dorastające dziewczyny, kobiety czy mężczyźni, którzy swoją oryginalność chcą przekuć w atut, mają na czym pracować. Zarówno historia, jak i sztuka zna wiele absolutnie hipnotyzujących urodą i charyzmą rudzielców i piegusów.

Kolorem włosów i przeróżnymi odcieniami rudości można dziś zonglować dzięki producentom farb do włosów. Z piegami jeszcze niedawno nie było tak łatwo. Pannie malowały sobie piegi kredką. Od paru sezonów piegi są tak modne, że można sobie je zrobić metodą tatuażu – wyglądają uroczo.

DZIEJE SIĘ W ANIMIE



KALENDARIUM IMPREZ:

- 8 marca (NIEDZIELA), godz. 10⁰⁰
Dzień Kobiet
- 15 marca (NIEDZIELA), godz. 11⁰⁰
Spektakl dla dzieci
- 22 marca (NIEDZIELA), godz. 11⁰⁰-14⁰⁰
Pchli targ
- 27 marca (PIĄTEK), godz. 19⁰⁰
Wieczorek taneczny. Wstęp 30 zł
- 28 marca (SOBOTA), godz. 11⁰⁰-17⁰⁰
Turniej tenisa stołowego
- 29 marca (NIEDZIELA)
Spektakl dla dorosłych
Informacja już wkrótce

wrocławski klub ANIMA

wieczorek taneczno-muzyczny

ZAPRASZAMY do Wrocławskiego Klubu Anima ul. Piłczycka 47, Wrocław

TERMIN: 27 marca (PIĄTEK), godz. 19⁰⁰ WSTĘP: 30 zł

wrocławski klub ANIMA

ŚWIĘTUJ Z NAMI

Dzień Kobiet

8 marca 2026, godz. 10.00

W programie:

- Warsztaty florystyczne
- Sesja zdjęciowa
- Stołki poczęstunek

Zapisy: tel. 71 351 12 71
ilość miejsc ograniczona
www.klubanima.pl

wrocławski klub ANIMA

Wielka wyprawa Pana Maluskiewicza

15 marca 2026
Godz. 11:00

Bilety: 35zł

www.klubanima.pl

wrocławski klub ANIMA

22.03.2026r., godz. 11.00

SPRZEDAŻ PODARUNKÓW WYMIENI

SASIEDZKI PCHLI TARG W KLUBIE ANIMA

OSIEDLWE PRODUKTY, SKARBY Z DOMU, STYCHU, PIWNYCY, REKODZIEŁO, UBRANIA, KSIĄŻKI, PŁYTY, DONOWE PRZETWORY, BIEŁOTY 1 - WSZYSTKO DO INTERESUJĄCE

PRZYJĀCIELE, ROZCIEŚ SWOJE REZERWY!

WSTĘP DLA WYSTAWCÓW I KUPUJĄCYCH JEST BEZPŁATNY.

wrocławski klub ANIMA

XV Mistrzostwa Wrocławia W TENISIE STOŁOWYM dla amatorów

KWALIFIKACJE: 28.03.2026, 11.04.2026, 23.05.2026

KATEGORIE: godz. 10⁰⁰ KAT. I - od 6 do 15 lat (chłopcy / dziewczęta), godz. 14⁰⁰ KAT. II - od 15 lat (mężczyźni / kobiety)

FINAL: 13 CZERWCA 2026

Sędzia Główny Turnieju: WOJCIECH STACH

ORGANIZATOR: Wrocławski Klub Anima, ul. Piłczycka 47, Wrocław

PINO PONO

Rękodzieło?



Znamy

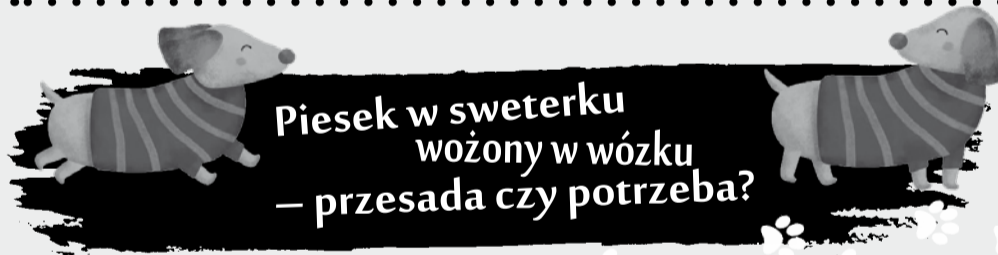
Nie jest żadnym odkryciem, że rękodzieło w bardzo wielu odsłonach towarzyszy nam na co dzień i chyba od zawsze. Kiedyś była to potrzeba chwili, bo gdy w sklepach nie było nic albo szare, smutne i nieciekawe ubrania, kobiety próbowały jakoś się wyróżniać na jakiejś ulicy.

Robiły kolorowe swetry i bluzki ze zdobyczonej włóczki, haftowały bluzki, by nie wyglądać jak wszyscy dookoła, robiły na szydełku czapki, szaliki lub drobiazgi do domu. Kiedy w naszym kraju można już było kupić wszystko i zachłysłeniśmy się wielością dóbr, przy tworzeniu rękodzieła zostały osoby związane z tym zawodowo lub mające w tym upodobanie dużo większe, niż tylko w ramach hobby. Pandemia i ostatnie lata mocno w tej sprawie nas odmieniły. Dostrzegliśmy we wszelkiego rodzaju działaniach warsztatowych wpływ autoterapeutyczny.

Nasze prababce mieszkające na wsi spotykały się w zimowe wieczory na „darcie pierza”. Potem były Koła Gospodyń Wiejskich, które przetrwały do dziś. Dają szansę na wygadanie się, podzielenie doświadczeniami, są swoistymi grupami wsparcia dla tych, którzy nie mają odwagi czy możliwości skorzystać z pomocy psychologicznej. Mężczyźni z takich form aktywności korzystają rzadziej niż kobiety, czy młodzież lub dzieci, ale i im się zdarza. Uczestniczą w warsztatach renowacji mebli, budowaniu z klocków Lego, spotkaniach grup grających w RPG-i (od ang. role-playing game, czyli gra fabularna; to forma rozrywki, w której uczestnicy wcielają się w wymyślone postacie i wspólnie tworzą historię w fikcyjnym świecie).

Robimy grupowo na szydełkach, drutach, tworzymy biżuterię, spotykamy się w kółkach literackich, by rozmawiać o literaturze lub tworzyć ją samemu... Form jest tyle, ile jest ludzi chcących w dobrym towarzystwie stworzyć coś, co sprawi nam trochę radości. Powodów też jest tyle, ile jest osób, które chcą w tym uczestniczyć. Ale jeden jest bar-

dzo ważny i wart podkreślenia: człowiek z natury jest zwierzęciem stadnym, dużo efektywniej i w lepszym nastroju funkcjonuje, gdy jest w grupie. Nawet, gdy ta grupa to trzy osoby. Autorka tekstu sama przyznaje się do uczestnictwa w dwuosobowym Kole Gospodyń Miejskich, w którym – z pewną regularnością – spotyka się z koleżanką na lepieniu pierogów i omawianiu ważkich problemów ludzkości. Warto się otworzyć i odnaleźć w sobie pasję. Nie warto natomiast z góry zakładać, że czegoś nie umiemy, nie wiemy. Bo czasem nie chodzi o katalogowe wytwory – perfekcyjne i idealne. Wystarczy, że będą nasze i swojskie.



Piesek w sweterku wozony w wózku – przesada czy potrzeba?

O istotach, które są od nas w pełni zależne – zwierzętach – trzeba myśleć nie tylko kiedy temperatura spada poniżej kilkunastu stopni Celsjusza, jak tegorocznej zimy.

Osoby z pokolenia naszych dziadków czy rodziców, widząc psa w swetrze na ulicy, mówią, że to jest robienie ze zwierzęcia wariata. A jednak nie do końca tak jest. Psy i koty, mieszkając z nami w mieszkaniach i domach, od małego żyją w środowisku takim jak ludzie, funkcjonują w temperaturze powyżej 22 stopni. Dostają jedzenie w temperaturze pokojowej, czasami nawet podgrzewane. Wychodzą na spacer tylko kilka razy dziennie, nie przebywają na dworze stale. Jeśli zwierzę ma krótką sierść, bez tzw. podszerstka, czyli warstwy włosów, które rosną przy skórze tak, że zabezpieczają ciało przed zimnem i wilgocią, bo nie nasiąkają wodą, to taki piesek – jeśli idziemy z nim na długi spacer w mrozie – potrzebuje dodatkowego zabezpieczenia, żeby uniknąć kłopotów zdrowotnych. Psy śpiące w ciepłych legowiskach, nierzadko

z nami w łóżkach, są tak samo narażone na dyskomfort termiczny jak my, gdy wychodzimy na zimno. Dlatego właśnie jak grzyby po deszczu wyrastają firmy szyjące swetry, bluzy, ocieplane kurtki, czy peleryny przeciwdeszczowe dla psów. Czasem te ubranka zakłada się psom z wygody, ponieważ gdy na dworze deszcz i kałuże, zwierzę nie musi być od razu po spacerze kąpany (bo błoto) lub wycierany i suszony (bo deszcz). Tak, jak nie wszystkie psy zgadzają się na ubieranie (kto wie, ten wie – mają charakter niekiedy), nie zawsze możemy je też namówić, by dały się wysuszyć. Czasem zwyczajnie uciekają przed suszarką, a nawet ręcznikiem. A peleryna przeciwdeszczowa dobrze je zabezpiecza. Ubranka przygotowane na naprawdę zimne, mroźne dni dają możliwość wyjścia na piękny, długi, zimowy spacer bez skutków ubocznych. Kolejnym elementem budującym emocje są buty dla psów. Początkowo pojawiły się jako skuteczne zabezpieczenie opatrunku przed zdjęciem go przez psa, gdy ten zrani się np. szkłem. Z czasem zaczęto stosować je u psów ratowniczych, które np. poszukują

ludzi w gruzach i mogłyby pokaleczyć łapy. Ale w dobie powszechnego stosowania na chodnikach i ulicach soli przemysłowej, która jest pełna chemii, zaczęliśmy zakładać buty psom mieszkającym w mieście – szczególnie tym bardziej wrażliwym. Zdarza się bowiem, że opiekun prowadzi psa po chodniku posypanym solą, a zwierzę w pewnej chwili zatrzymuje się, podnosząc naprzemiennie łapy, i zaczyna piszczeć. Jest to reakcja na parzącą sól. Czasem wystarczy nasmarować psu przed wyjściem opuszki wazeliną, ale nie wszystkie pieski się na to godzą. Buty mogą być rozwiązaniem, zwłaszcza gdy nie tylko chodzimy po posypanych chodnikach i ulicach, ale wybieramy się tam, gdzie leży twarde, zmrożony śnieg, którego ostre krawędzie mogą być zwyczajnie niebezpieczne.

Ale pies w wózku to już zdecydowanie przesada – powie ten i ów. Otóż nie do końca. Jeśli opiekujemy się psim niepełnosprytkiem, czyli psem bez łapki lub z niedowładem, jeśli na pokładzie mamy psiego seniora, a chcielibyśmy cieszyć się długimi spacerami, czy wręcz podróżowaniem ze zwierzęciem, taki wózek może naprawdę rozwiązać wiele problemów. Jest odpowiednio zabezpieczony i wyposażony w stosowne zapięcia, siatki itd., by pies z wózka nie wyskoczył, by (a jakże!) nie był niebezpieczny dla otoczenia. Tym samym, jadąc na wakacje, możemy zabrać ze sobą czworonożnego przyjaciela. Z psem w wózku możemy wejść choćby do muzeum, bo jest odpowiednio zabezpieczony. Kiedy mamy pod skrzydłami zwierzęta w różnym wieku i o różnym stopniu sprawności, możemy zabierać je jednocześnie na dłuższe wędrówki, bo gdy ten słabszy nie da już rady, zawsze może odpocząć w wózku. Nie tylko ludzie, ale i zwierzęta – dzięki rozwojowi medycyny i większej świadomości potrzeb – żyją dziś dłużej, niż jeszcze jakiś czas temu. Warto czasem spojrzeć na pewne kwestie z innej, niekoniecznie własnej perspektywy tylko po to, by wszyscy – nie tylko my – czuli się dobrze.



JULIUSZ VERNE

- jasnowidz czy pisarz?

W czasach, kiedy dzieciństwo było inne niż dziś, zabawki robiliśmy sami, a placem zabaw często była kałuża. Jednak za sprawą twórczości pewnego pisarza można było przenieść się w światy wymyślone i budzące wyobraźnię.

Juliusz Verne, pisarz dziewiętnastowieczny, był genialnym wizjonerem żądnym

przygód i emocji. Jeśli dziś spojrzymy na jego książki z perspektywy wynalazczości, znajdziemy w nich łodzie podwodne, skafandry dla płetwonurków, helikoptery i wideokonferencje. Pisał o serwisach informacyjnych, taserach i lotach w kosmos. A to wszystko w czasach, gdy latało wyłącznie balonami, więc podróże były raczej krótkie, miejsca lądowania dość przypadkowe, a poziom bezpieczeństwa umowny.

Verne w swojej ojczyźnie był uznawany za surrealistę o awangardowym podejściu do literatury. W Anglii jego książki klasyfikowano jako twórczość dla dzieci i młodzieży. Sam o swoim pisaniu mawiał, że to literatura geograficzna. Jedno nie ulega wątpliwości: każdy, kto choć raz rozpoczął przygodę z książkami Verne'a, będzie pod wrażeniem jego niezwyklej wyobraźni. I pomyśleć, że o mały włos nie mielibyśmy okazji się o tym przekonać, bo wszystkie wydawnictwa (a nie było ich zbyt wiele w XIX wieku) odrzucały rękopisy pisarza. Verne musiał zarabiać jako makler giełdowy. Dodatkowo mogłoby nie dojść do publikacji książek, bowiem chory psychicznie siostrzeniec próbował pozbawić pisarza życia. W efekcie zranił go w nogę, ale tak, że do końca życia miał on kłopoty z chodzeniem.

1) Ilustracja Léona Benetta z powieści Juliusza Verne'a „Robur Zdobywca”, 1886 (www.wikimedia.org)

2) Ilustracja Alphonsa de Neuville'a z powieści Juliusza Verne'a „Dwadzieścia tysięcy mil podmorskiej żeglugi”, 1928 (www.wikisource.org)

Nikt dziś nie wie, ile jest prawdy w historii o tym, że Kapitan Nemo z „20 000 mil podmorskiej żeglugi” był Polakiem i miał się mścić za Powstanie Styczniowe. Autor pisał o tym w rękopisie, jednak wydawca wykreślił te treści z wersji do druku. Pierwsza książka, która „przemówiła” do redaktora w wydawnictwie, to „Pięć tygodni w balonie”. Potem już poszło gładko. Czytelnicy oszaleli na punkcie książek Verne'a. W efekcie przetłumaczono go na 94 języki.

Odszedł w wieku 77 lat, w marcu. Został okrzyknięty przez świat literacki ojcem science fiction. Gdyby mógł kiedykolwiek spotkać się z naszym polskim twórcą fantastyki, Stanisławem Lemem, mogliby obaj przekonać się, że łączy ich śmiałość wyobraźni i wizjonerstwo.



KSIĄŻKA, ZWÓJ, A MOŻE HARMONIJKA?

Czasy mamy takie, że urządzeniem pierwszej potrzeby stał się smartfon. Dotyczy to dziś dziadków, rodziców i – niestety – dzieci. Kiedyś, gdy szczytem luksusu był telefon stacjonarny, który w dodatku stał w niewielu domach, sceptycznie patrzyliśmy na wizjonerską przepowiednię Stanisława Lema, że przyjdzie chwila, gdy każdy będzie miał telefon w kieszeni. Przyszła. I wcale nas nie uszczęśliwiła.

Artyści, osoby o wysokiej wrażliwości, wszyscy, którzy myślą niezablonowo, starają się widzieć świat w nieco szerszej perspektywie. I to dzięki nim pojawiają się takie wydarzenia jak **Ogólnopolski Przegląd Sztuki Książki, II Wrocławskie Triennale** prezentowany w Pawilonie Czterech Kopuł Muzeum Sztuki Współczesnej we Wrocławiu. Wystawa jest już niedostępna, ale z pewnością otworzyła dyskusję o tym, jak ważna w naszym życiu jest książka. A przecież bardzo często już jej nie zauważamy, bo przyjmuje całkowicie inne formy, niż te tradycyjne, do których przyzwyczajono nas przez setki lat. Żyjąc w dobie cyfryzacji, artyści zaczęli analizować zjawisko zasięgów

w kontekście książek. Wystawa w głównej mierze służyła właśnie analizie tego zjawiska. Ale nie o wystawę tu chodzi, bo warto zwrócić uwagę na kilka drobiazgów.



W czasach, gdy nasi dziadkowie wchodzili w świat szkolny, Elementarz Falskiego był jeszcze obecny, a z pewnością przydatny przy nauce czytania. Dziś narzędzi pomocnych w tym, by opanować tę sztukę jest naprawdę dużo. W dobie intensywnego rozwoju narzędzi psychologicznych mamy coraz większą tego świadomość i daje nam ona możliwość oglądania problemów z innej perspektywy. Nadal łapiemy się czasem na uwagę, że „kiedyś to było”, ale jednocześnie chwylimy sobie niezwykle proste rozwiązania w postaci czytników książek, możliwości odsłuchiwania audiobooków, komputerów z edytorami tekstu. Nie myślimy na co dzień o tym, że narzędzia, którymi dziś posługujemy się bezrefleksyjnie, jeszcze dwadzieścia, trzydzieści lat temu nie były w powszechnym użyciu. Jesteśmy społeczeństwem żyjącym dziś „zasięgami”. To słowo, odmieniane na wszystkie sposoby, nadal kojarzy nam się z mediami społecznościowymi. Natomiast artyści skupieni wokół Przeglądu Sztuki Książki próbowali sprowokować świadomych odbiorców wszelkich nośników literatury do tego, by przemyśleć znaczenie słowa „zasięg” w kontekście właśnie literackim.

Jako twórcy ukazali książkę w przeróżnych formach i postaciach. Od najstarszych tabliczek pisanych rylcem, przez zwoje, księgi pisane na wyprawianych skórach, po dzisiejsze nowoczesne formy utrwalania treści i obrazu na przykład na specjalnych foliach czy kalkach (choćby książka „Jesteś” wrocławskiego wydawnictwa Format). Na wystawie pokazano również książkę-budowlę, „rękopis wyszywany niciami”, czy „księgę w formie ogrodu zen”.

cd. ze str. 1
 Ale jak wiele przesądów i złych wyobrażeń towarzyszyło kiedyś osobom o czerewonawym odcieniu włosów, wiemy z historii i bajek. Czarownice i wiedźmy bardzo często miały płomiennorude włosy, nos jak dziób kruka i czarnego kota. Te atrybuty sprawiały, że ludzie bali się ich, ale jednocześnie zakładali, że mają jakieś tajemnicze połączenie ze światem pozazmysłowym. Że potrafią przywrócić lub zabrać urodę, zdrowie, zmysły. O jednych mówiło się, że są dobre i ratują wszystkich potrzebujących, o innych – że lepiej nie wchodzić im w drogę, bo przeklą, bo złe oko.
 Bardzo często, i do dziś, osobom z kolorem włosów podobnym do jesiennego klonu, przypisuje się płomienny temperament. Podobno są wybuchowe, ekstrawertyczne i z trudnością trzymają nerwy na wodzy. Ale to są cechy, które w żaden sposób nie zależą od koloru włosów. Natomiast czasami można takie powszechne myślenie wykorzystać na korzyść dla siebie. Aura wokół osoby, której może się przydać wizytówka szalonej głowy, często determinuje pojawienie się rudych loków w sposób sztuczny. Często rudocień była wykorzystywana przez artystów (np. „Szał” Podkowińskiego, czy wyróżniała ich samych, np. Vincenta Van Gogha).
 Smutną ciekawostką medyczną jest to, że osobom z bardzo poważnym niedożywieniem kolor włosów może zmienić się właśnie na rudy.



Rysunek: www.astridindgren.com

Wiele dziewczynek po lekturze Ani z Zielonego Wzgórza, czy Pippi Langstrumpf marzyło, by mieć rude włosy, charakter i konia w kropki.

Na szczęście każda z nas jest na swój sposób wyjątkowa i nie musimy w tym celu upodabniać się do bohaterki książki czy filmów.

Jeśli dopuścimy w naszej świadomości odmienność formy, w jaką „opakowana” jest literatura, możemy też przyjąć, że „zasięgi” w bardzo szerokim rozumieniu tego określenia mogą literaturze służyć na równi z lotnością informacji wirtualnych płynących przez media społecznościowe, czy inne narzędzia internetu.



1, 3) **Krystyna Szczepaniak** – *In-Visibilia colorum* (z cyklu *Zasięgi percepcji*), leporello, papier, płótno, akryl, gwasz, 2025

2) **Marek Łatkowski** – *Notes. Zapis I, II*, kodeks, papier, pisak, tusz, 2023-25, leporello, papier, płótno, akryl, gwasz, 2025



BURRITO BOWL Z CHORIZO

SKŁADNIKI

- 100 g brązowego ryżu
- 200 g kielbasy chorizo
- 1 awokado
- 100 g kukurydzy
- 100 g czerwonej fasolki
- kawałek sałaty lodowej
- kawałek czerwonej kapusty
- kilka plasterków papryczki marynowanej jalapeño
- czerwona cebula

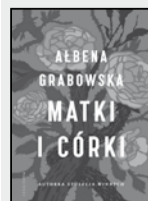
SOS

- 4 łyżki jogurtu
- + 1 łyżka majonezu
- 25 g startego sera cheddar
- szczypiorek
- limonka
- oliwa extra vergine

PRZYGOTOWANIE
 Brązowy ryż ugotować zgodnie z instrukcją na opakowaniu (osolona woda, ok. 30 minut). Kielbasę chorizo pokroić w kostkę lub na plasterki i podsmażyć na patelni, aż się trochę wytopi i zrumieni (można ją zastąpić kawałkiem fileta z indyka lub tofu, czy innym beźmięsnym składnikiem). Awokado obrać i pokroić na plasterki. Kukurydzę i fasolkę odcedzić i krótko opłukać pod bieżącą wodą. Sałatę lodową oraz czerwoną kapustę umyć i drobno poszatkować. Kapustę posypać delikatnie solą, aby zmiękła. Czerwoną cebulę pokroić w piórka. Jogurt wymieszać z majonezem i doprawić solą oraz pieprzem. Wszystkie składniki ułożyć w szerokich miskach i podawać z sosem. Posypać szczypiorkiem, skropić limonką, doprawić solą i pieprzem.

www.kwestiasmaku.com

KSIĄŻKI NA MARZEC



Matki i córki ALBENA GRABOWSKA

Autorke książki wielu z nas zna nie tylko z innych tytułów, ale i serialu telewizyjnego, który powstał na podstawie trylogii napisanej przez nią. Tym razem znowu wchodzimy w świat opowieści o kilkupokoleniowej rodzinie samych kobiet. Prababcia, babcia, matka i córka – każda z nich ma swoją wielką tajemnicę, o której nie chce mówić. Każda ma jakiegoś mężczyznę w swym życiu, którego nie chce pamiętać. A ich losy na dodatek wpisują się w ponure, ale niestety prawdziwe nasze życiowe zakręty. Stąd czytamy i o podróży na Sybir „za mężem”, i o granii na skrzypcach dla kapo w obozie koncentracyjnym, by im poprawić samopoczucie...
 Albena Grabowska jak zwykle w dobrym stylu snuje swą opowieść tak, że czujemy się niemymi świadkami tej złożonej historii.



Gołoborze MACIEJ SIEMBIĘDA

Takich miejsc w Polsce jest mnóstwo. Prześniętych historią, nasączonych wspomnieniami pokoleń. Dużo tu tajemnic, realizm przeplata się z magią, bo przecież zawsze w takich opowieściach jest jakaś wiedźma, a tu jeszcze Łysa Góra, gdzie od wieków swoje złoły miały czarownice. Jest też polana, na której głaz przygnoił diabła, więc to całe zło pochodzi z pewnością od niego...
 Dwie rodziny w jednej wsi rywalizują ze sobą na wszystkich frontach. Okrutni, bezwzględni, zaślepieni przeświadczeniem o własnej prawdzie. Dwa rody budują historię miejsca od zaborów do komunistycznego PRL-u krwią wroga nie prawdziwego, którego obawia się cały naród, ale wymyślonego, stworzonego z zawiści i chęci zemsty.
 A obok przewija się historia prawdziwa. Jedna wojna, druga wojna, groza, smutek, utraty, miłości, chrzciny, radość. Życie codzienne splecione w gruby warkocz z wydarzeniami, które zapisano na kartach ksiąg. Siembięda jak zawsze zachwyca precyzyjną i bardzo solidną kwerendą na temat miejsca, ludzi i zdarzeń. A na tym planie opowiedział historię, od której ciężko się uwolnić.



Kiedy potrzebuje ciszy ZORNITSA HRISTOVA

Kiedy cisza mówi więcej niż słowa...
 Głos należy do niedźwiedzia, który z zamkniętymi oczami wspomina dzieciństwo. Dorodzi, gdy był jeszcze mały, uczyli go słów, porządkując świat dookoła niego. Ale niekiedy, myśli mały niedźwiadek, słowa zawiodą. To opowieść o czułości wobec świata, który czasem trudno objąć słowami. Historia, która rodzi się z obrazów i przechodzi w słowo – unikalna i prawdziwa. Ta książka to oda do ciszy, zamknięta w delikatnych ilustracjach i oszczędna w słowach. Dla dzieci od 3 lat, ale także dla dorosłych, którzy pragną odnaleźć spokój i znaczenie w zgiełku codzienności.
 (Nota od wydawcy, Grupa Wydawnicza Relacja.)

ZNAJDŹ 10 RÓŻNIC I POKOLORUJ OBRAZKI

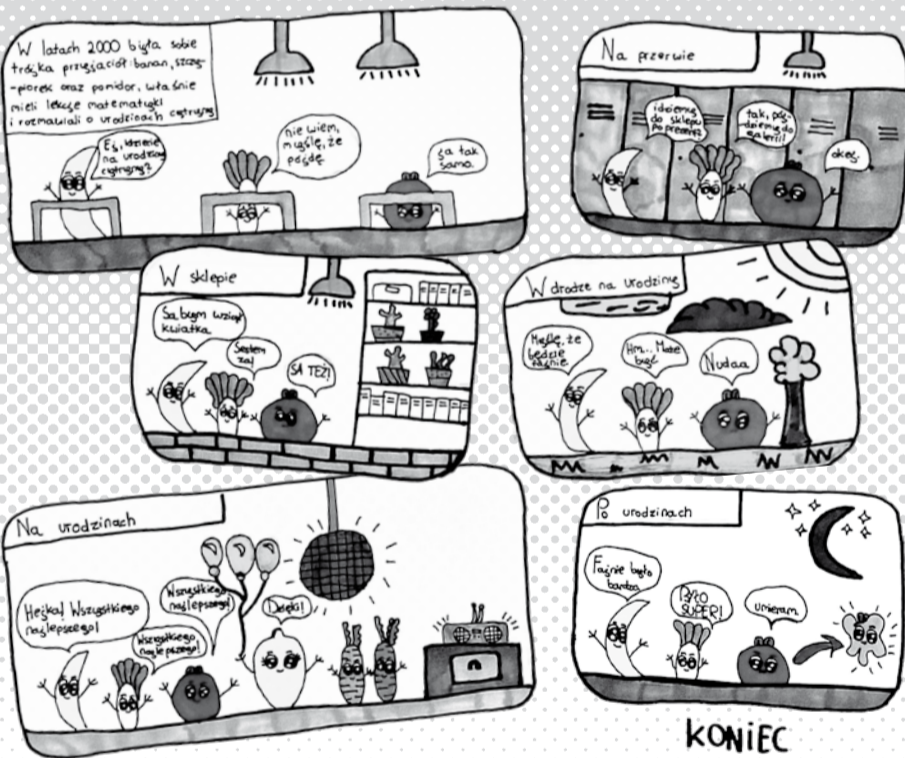


GALERIA MŁODEGO ARTYSTY

KOMIKS

pt. URODZINY!

Mila Nagieć (lat 11)
 uczestniczka zajęć plastycznych w WK Anima



WYKONAJ RÓWNANIE

Dr Tusz (www.salagier.pl)

$3 \text{ (biedronki)} + 3 \text{ (biedronki)} + 3 \text{ (biedronki)} = 30$
 $3 \text{ (biedronki)} + 3 \text{ (biedronki)} + 3 \text{ (biedronki)} = 18$
 $3 \text{ (biedronki)} - 3 \text{ (biedronki)} = 2$
 $3 \text{ (biedronki)} + 3 \text{ (biedronki)} + 3 \text{ (biedronki)} = ?$

Marzec, co z deszczem chadza, mokry czerwiec sprowadza.

Gdy w marcu słońce jaśnieje, rolnik się śmieje.

OPTYK

UL. KOZANOWSKA 113
 NAPRZECIWKO GALERII PILCZYCKIEJ „VIKTOR”

BEZPŁATNE
 BADANIE WZROKU
 w godzinach pracy pon.-pt. 9⁰⁰-17⁰⁰

OFERUJEMY WSZYSTKIE RODZAJE
 OKULARÓW W ATRAKCYJNYCH CENACH

tel. 88 999 47 11
 www.prooptic.pl



AKUPUNKTURA I MASAŻE
 Jolanta Pyszczek

- ZABIEGI:
- Akupunktura
 - Moksoterapia
 - Terapia bańkami ogniowymi
 - Hawajski rytuał Lomi Lomi Nui
 - Masaż Dobrostan
 - Masaż kręgosłupa metodą Breussa
 - Masaż rekalsacyjny
 - Reiki

ADRES:
 tel. 607 668 451
 ul. Górnicza 71/1a, Wrocław
 www.pyszczek.pl

OGŁOSZENIA

Zachęcamy do zamieszczania swoich ogłoszeń

PIERWSZE GRATIS!

NR 64 MARZEC 2026
 NAKŁAD: 1000 EGZ.
 GAZETA BEZPŁATNA

Wrocławski Klub Anima, ul. Pilczycka 47,
 54-150 Wrocław, www.klubanima.pl

KONTAKT: anima@klubanima.pl
 gazetka@klubanima.pl

REDAKCJA: Ewa Skrzydlewska & Krystyna Szczepaniak
 ZDJĘCIA: materiały własne, Freepik, Gemini